

Rząd nie chce bronić ziemi i lasów

26 czerwca 2015

Z prof. Janem Szyszko, byłym ministrem ochrony środowiska, posłem PiS, rozmawia Tomasz Plaskota.

– W maju 2016 roku zostanie zliberalizowany handel polską ziemią na rzecz obcokrajowców. Co można zrobić w sprawie ochrony naszej ziemi i lasów?

– Przede wszystkim trzeba wprowadzić odpowiednie prawo, które na wzór innych państw członkowskich Unii Europejskiej będzie blokowało możliwość całkowicie wolnego obrotu ziemią. Chodzi o to, aby wypełnić zobowiązania traktatu akcesyjnego i równocześnie postawić warunki, które będą broniły polską ziemię leśną i rolną.

– Jakie zapisy powinny się znaleźć w takiej ustawie?

– W państwach UE są różne zapisy i metody chroniące ziemię. Pierwszą z metod jest cena, która nie zależy od nas, ale bardzo mocno wpływa na to, czy ktoś kupi ziemię, czy nie. Średnia cena jednego hektara ziemi w Holandii to 60 tysięcy euro, a minimalne gospodarstwo ma 10 hektarów. A więc trzeba mieć na początek 600 tysięcy euro, żeby zainwestować w gospodarstwo. Są również jeszcze inne obostrzenia: ukończenie odpowiedniej szkoły rolniczej, znajomość języka. Inne warunki są we Francji, gdzie cena ziemi jest średnio niższa niż w Polsce, ale prawo pierwokupu ma agencja, która później decyduje o tym, kto tę ziemię nabędzie. Ziemia może też pozostać w rękach agencji. W Austrii też są różnego rodzaju warunki, ale ostatnim warunkiem jest to, że szef rejonu czy też mer może powiedzieć, że on chce tę ziemię kupić ze względu na interes publiczny, i nie musi tego motywować. Tymczasem w Polsce nie ma nawet żadnej woli politycznej, aby zaostrzyć warunki zakupu ziemi i lasów przez obcokrajowców. Proszę

zwrócić uwagę, że w tej chwili mamy prawie 2,8 miliona podpisów Polaków domagających się referendum w dwóch sprawach. Pierwsza dotyczy tego, żeby zachować unikatową organizację, jaką są Polskie Lasy Państwowe, w stanie, w której była na dzień 1 stycznia 2014 roku, a więc żeby zarządzała lasami skarbu państwa w podobny sposób, jak były zarządzane do tej pory. I koalicja rządząca PO-PSL nie wyraża nawet zgody, aby poddać to pod debatę sejmową. To jest niezwykle dziwne, przecież Sejm może po debacie zdecydować, czy będzie, czy nie będzie referendum. Nie ma nawet woli politycznej, aby doprowadzić do debaty w tej sprawie.

– Od 1 maja 2016 roku będzie też możliwy wolny obrót ziemią leśną, której skarb państwa posiada 7,5 miliona hektarów w 430 nadleśnictwach, czyli jednostek posiadających księgi wieczyste...

– Sytuacja jest niezwykle niebezpieczna, ponieważ lasy doprowadza się do bankructwa, a bankruta się sprzedaje. W drugim pytaniu, które chcemy, żeby Polakom zadano w referendum, zawarto następujące sformułowanie: Czy jesteś za tym, aby zmusić rząd do renegocjacji w traktacie akcesyjnym, co jest możliwe, poprzez różnego rodzaju obostrzenia w tym kierunku, aby wolny obrót ziemi był możliwy, kiedy siła nabywcza średniej pensji Polaka będzie porównywalna z siłą nabywczą średniej pensji mieszkańców pięciu najbogatszych państw Unii Europejskiej? Niestety, tego rządzący również nie chcą dostrzegać.

– Prawo i Sprawiedliwość zgłosiło specjalny projekt ustawy dotyczący warunków zakupu ziemi przez obcokrajowców. Co się z nim dzieje?

– Projekt leży już ponad dwa lata w „zamrażarce” sejmowej i nie ma żadnej woli, żeby go rozpatrywać.

– W tej kadencji Sejmu chyba już nie uda się nic zrobić w sprawie ochrony ziemi i lasów?

– Myślę, że nie. Koalicja rządząca robi ruchy pozorowane w tej sprawie. Jest procedowana ustawa o systemie rolnym w Polsce. Z informacji, które do mnie docierają od ludzi z zielonego miasteczka namiotowego przed kancelarią premier, uczestniczących w specjalnie ku temu powołanej podkomisji, wynika, że są realizowane tam działania pozorowane. Chodzi o to, żeby nic konkretnego nie zrobić, ale mówić, że my jesteśmy za tym, ale opozycja tego nie chce.

– Jak zachowuje się PSL w sprawie ochrony ziemi i lasów?

– To oczywiście pytanie do PSL, ale muszę przyznać, że zachowuje się niezwykle dziwnie.

Źródło: NaszaPolska.pl